Nr. 13. Kraków, dnia 16 Stycznia — Środa. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.


## „Kwestya galicyjska.“

Jako illustracya do naszego wstępnego artykułu z d. 12 b. m. (Nr. 11 *N. Reformy*) — niech posłuży artykuł zamieszczony w *Deutsche Wochenschrift* pod tytułem „Kwestya galicyjska“.

Autor zaczyna od tego, że rozprawa językowa, która się ma za tydzień rozpocząć w wiedeńskiej Izbie poselskiej, ma być dowodem, czy „wiernokonstytucyjni“ uznali główny błąd swej polityki, i czy go zechcą naprawić. Tym błędem zaś było, iż nie umieli przejednać Polaków, przez przyznanie Galicyi odrębnego stanowiska.

Język niemiecki — zdaniem autora — powinien być przez ustawę uznany jako język państwowy — ale nie może się to odnosić w równym stopniu do wszystkich prowincyj. Czechy i Morawy od dwóch wieków są składnikami państwa niemieckiego — „tradycya państwowego języka sławiańskiego już tam dawno zaginęła, i tylko marzyciele albo niesumienni demagodzy mogą zapomnieć, że sławiańskie państwo w samym środku niemieckiego organizmu jest niemożliwe.“ Wydawszy na Czechów taki wyrok, oparty na niemoralnej i niehistorycznej zasadzie „zatraty praw“, zwraca się autor do nas.

„Inaczej — powiada — rzecz się ma w Galicyi. Pomińmy już, że za zachowanie polskiej narodowości i odrodzenie państwa polskiego jeszcze w tem stuleciu, jeszcze za żyjącego dziś pokolenia, strumienie krwi płynęły, co jest najniezawodniejszym dowodem, jak żywotne są jeszcze dziś te ideje. Ale i Austrya, i wiernokonstytucyjne stronnictwo musiały uznać, że daremnem byłoby usiłowanie wtłoczenia Galicyi ściśle w tę samą obręcz, która obejmuje dawne niemieckie kraje dziedziczne. Ministerstwo, w którem zasiadali Hasner, Herbst i Brestel, w r. 1869 odstąpiło od niemieckiego języka państwowego w Galicyi; od tego roku wewnętrznym językiem urzędowym władz jest tam język polski; a chociaż jak z kilku oświadczeń Hasnera w Izbie panów wynika, niektórzy ówcześni politycy żałowali później tej koncesyi, wystarcza — że dali oni swe podpisy na te rozporządzenia. Są oni za nie wobec parlamentu i historyi odpowiedzialni, a mogą spokojnie tę odpowiedzialność dźwigać, jeżeli tylko nie będą jak niewiasty ubolewać nad tem, co sami zrobili, ale wobec Galicyi wejdą na drogę otwartej, wielkiej polityki, zwłaszcza zaś, jeżeli potrafią zrzucić ze siebie podejrzenie, jakie zawsze jeszcze panuje wśród Polaków, iż w stosownej chwili i z zaparciem własnych czynów, chcą odrobić to, co się stało.

„Ale właśnie o to chodzi. Nigdy bardziej, jak właśnie wobec Galicyi, polityka wiernokonstytucyjna nie była polityką połowiczności i niedecyzyi, nigdy bardziej nie ujeżdżano konika „zasady jedności państwa“ według wszelkich szkolnych prawideł; nigdy nie było mniej siły i odwagi do ścisłego wykonania centralistycznego dogmatu.

„Dwie rzeczy były możliwe: albo Rusinów i polskich chłopów zagrzać do walki przeciw polskiej szlachcie, i gdyby ostateczna, straszna konieczność tego wymagała, wydać ją na łup nieprzyjaciół jak w r. 1847 (zapewne miało być 1846) — albo zapomocą godnej i szczerej polityki pogodzić się z tą szlachtą, która przez swój odziedziczony wpływ, wykształcenie i posiadłość ziemską rozporządza zawsze $^5/_6$ galicyjskich mandatów, a z tą zwartą siłą może panować w austryackim parlamencie. Droga ta była tem bardziej wskazana, że Galicya tylko przemijająco podlegała sferze potęgi niemieckiego narodu, że dalej nie mamy tam wielkich niemieckich interesów do przestrzegania, i że najprostsza roztropność musiała Niemcom austryackim powiedzieć, iż nie chcąc całego morza nienawiści i gniewu przeciw sobie wzburzać, muszą zrzec się wszelkich niemożliwych, niewykonalnych pretensyj do władzy i panowania.“

Przechodząc do rozprawy językowej, powiada autor:

„W wielkiej rozprawie narodowościowej okaże się, czy przywódcy i reprezentanci parlamentarni Niemców austryackich nauczyli się czego i zapomnieli! Teraz muszą oni wystąpić, jasno i otwarcie wypowiedzieć, że w obec Galicyi zupełnie innej chcą się trzymać polityki, aniżeli w stosunku do Czech. I nie tylko słowami należy to objawić — ale wniosek Wurmbranda o języku państwowym tylko wtedy praktyczne przybierze kształty, jeżeli będzie do niego wniesioną poprawka, że w przyszłej ustawie narodowościowej status quo w Galicyi będzie uwzględniony, że zatem Niemcom austryackim nie przychodzi na myśl, środki repressyjne (!!) jakieby może w Czechach były potrzebne, na Galicyę rozciągnąć. Już z góry więc należy zrzec się tego, żeby Rada państwa miała wpływać na stosunki językowe w Galicyi; — a zrzeczenia to ma wówczas stać się prawomocnem, skoro postulat z Galicyi zasadnicza ustawa odejmie możność współdziałania przy językowem ustawodawstwie w niemiecko-austryackich prowincyach.“

Tyle organ dra Friedjunga. Szumnemu wstępowi nie odpowiada skromne zakończenie. Jeżeli Niemcy chcą na nas zarzucić wędkę, niechże założą na haczyk coś większego i ponętniejszego aniżeli samo przyrzeczenie (!) że *status quo* językowy w Galicyi będzie uwzględniony, zwłaszcza, iż dzisiaj naruszenie tego *status quo* uważamy jako praktycznie niewykonalne! Haczyk zanadto widoczny.....

---

*Gazeta Narodowa* w ostatnim numerze popiera sprawę budowy kolei Lwów-Rawa, wywodząc zgodnie z nami, wielką linii tej ważność i użyteczność — i kończy swoje uwagi jak następuje:

„Tymczasem na przeszkodzie zawarciu ugody stoi, jak się dowiadujemy, niemiecka część zarządu Towarzystwa czerniowieckiego, a popierać ją ma i generalna inspekcya i ministerstwo handlu, wymagając poprzedniego, a co najmniej równoczesnego budowania i lokalnych kolei bukowińskich, a i minister handlu ma to zapatrywanie podzielać. Usilne są zabiegi, aby i Rada nadzorcza do tych przekonań się przychyliła. Łatwo więc nastąpić może zupełne uniemożliwienie tej tak pożądanej dla kraju budowy kolei ze Lwowa do Rawy i potem do granicy.

„Na to położenie rzeczy zwracamy uwagę tak polskich członków Rady nadzorczej kolei Czerniowieckiej, jak i Koła polskiego w Wiedniu. Jeżeli ta sprawa nie uzyska stanowczego poparcia Koła polskiego w bieżącej sesyi Rady państwa, to kolej ta może wcale nie przyjść do skutku.

„Do zarządu i Rady nadzorczej kolei Czerniowieckiej musimy wystosować przedstawienie, aby nie podejmowały budowy kolei bukowińskich, jeżeli nie będzie pierwej zabezpieczoną budowa kolei ze Lwowa do Rawy. W razie nieprzyjścia o nią do ugody z rządem, powinno Towarzystwo nie wydawać ani grosza na inne koleje, ale przeciwnie kapitalizować swoje nadwyżki, ażeby było w stanie w chwili budowania kolei w Kongresówce do Netreby, wziąć się do budowy kolei Rawskiej, jako swojej głównej linii przyszłości, podnoszącej wartość kolei Czerniowieckiej“.

---

## Kilka uwag o nafcie i wosku ziemnym w Galicyi.

III.

(Odpowiedź autorowi listu z Galicyi do *Kuryera Poznańskiego* i lwowskiemu korespondentowi *Czasu* (§§).

(*M.*) Wiedział autor listu z Galicyi do *Kuryera Poznańskiego*, jakiego środka zażyć, aby i redakcyą *Kuryera Poznańskiego* i jego czytelników choćby na krótki czas tylko pozyskać dla korespondenta lwowskiego *Czasu* (§§) i jego zapatrywań i tym sposobem osłabić wrażenie, jakie artykuł korespondenta wrocławskiego „o przemyśle naftowym w Galicyi“ zamieszczony w Nr. 270 *Kuryera* powszechnie sprawił.

Medycyna używa w pewnych razach t. z. środków sympatycznych, ażeby chorobę wypędzić, autor listu z Galicyi zaś stworzył dla Wielkopolan w *Kuryerze Poznańskim* z „biednego przemysłu naftowego galicyjskiego“ twierdzę oblężonych i przez „szarańczę Prusaków“ zagrożonych interesów narodowych; na wyłomie postawił „Klobasów, Łukasiewiczów, Trzcińskich, Straszewskich, Skrzyńskich, Fedorowiczów, Skrochowskich, Torosiewiczów, Dembowskich, Szczepanowskich“ jako pułkowników „licznej plejady przemysłowców naftowych“, na czoło pana marszałka Zyblikiewicza. Efekt był wyborny. Wielkopolanie kochają Polskę i kochają pana marszałka Zyblikiewicza. Argumentacya przemawiała do uczucia, a że w dodatku pochodziła „z bardzo poważnego i kompetentnego źródła“ nic więc dziwnego że *Kuryer Poznański* napisał od siebie: „przyznać musimy, że argumenta doskonale ze sprawą i położeniem kraju obeznanego autora, zajmującego wysokie w Galicyi stanowisko, trafiają do naszego przekonania.“ Taktyka taka mogła mieć chwilowe powodzenie, ale w skutkach przyniesie ona najniezawodniej szkodę temu, który jej użył.

Korespondent lwowski *Czasu* sądząc zapewne, że *Kuryer Poznański* zaangażowawszy się w tej sprawie, nie zdobędzie się na tyle cywilnej odwagi, ażeby się przyznać miał, że padł ofiarą sympatycznych środków, pisze w Nr. 287 *Czasu* „w sprawie naftowej nastąpił przynajmniej w prasie zwrot stanowczy, a bardzo pożądany. Dwa dzienniki polskie, które nie mogły oprzeć się pokusie poparcia regalistów, rozwijających *ex cathedra* swoje poglądy — umieściły niemal równocześnie artykuły wprost przeciwnej tendencyi. — Teorya nie mogła się ostać wobec praktyki, jednostronne pojmowanie materyalnego sukcesu, jako *ultima ratio*, musiało umilknąć przed refleksyą na interes społeczny i narodowy. Ta refleksya na wyższy nad względy materyalne interes społeczno-narodowy, refleksya, która w swoim czasie umożliwiła dzisiejszemu marszałkowi krajowemu dwukrotne pokonanie regalistów w sejmie, z natury rzeczy najprędzej i najsilniej znaleść musiała odgłos tam, gdzie najwięcej dała się uczuć zgubna dla narodowych interesów siła obcego kapitału t. j. w Poznańskiem. To też *Kuryer Poznański* do niedawna jeszcze przystępny dla podszeptu regalistów, dziś w znakomicie napisanej korespondencyi i w redakcyinym przypisku do niej, cofnął się zupełnie.“ Ze słów tych wynika, że korespondent *Czasu* (§§) poglądy autora listu z Galicyi do *Kuryera Poznańskiego* uważa za własne, nam robi zaś zarzut, że naszą *ultima ratio* jednostronne tylko pojmowanie materyalnego sukcesu, sobie jedynie i swemu obozowi windykując miłość ojczyzny.

Gdyby piszącemu artykuł ten do *Czasu* korespondentowi lwowskiemu objawił się był Anioł-Stróż Ojczyzny naszej i zapytał go, czy też rzeczywiście miłość ojczyzny tylko — interes narodowy — a nie prywata były i są tu *causa agens*, to pewnie artykuł takiej treści nie byłby się ukazał w *Czasie*. Gdyby go zaś ten posłaniec nieba wziął za rękę i odbył z nim wędrówkę wzdłuż całego pasu Karpat galicyjskich i przekonał go naocznie, iż w miejscu kwitnących osad i fabryk, które u podnóża Karpat mogły powstać, widać tylko zwiększenie się liczby karczem i sądów w okolicach ropodajnych, zamiast podniesienia stanu ekonomicznego i oświaty całego kraju, tylko zubożenie większej części właścicieli gruntów naftowych, jednem słowem ogólną i kompletną ruinę, toby razem z Aniołem-Stróżem Polski, zapłakał nad takiemi stosunkami i pióro albo złamał raz na zawsze, albo zwrócił je przeciwko sprawie, której służy obecnie.

Miłość ojczyzny jest cnotą, a pojęcie cnoty nie dopuszcza popełnienia „oczywistego gwałtu na zasadach ekonomicznych“, gdy z tem łączy się ruina moralna i materyalna tysięcy ludzi. Stan dzisiejszy górnictwa naftowego tak przedstawia p. dr. Wł. Szajnocha: *Lasciate ogni speranza, voi, ch'entrate!* — należy zawołać z Dantem, gdy mowa o dzisiejszym stanie górnictwa naftowego w Galicyi. Bezład, anarchia, apatya, życie bez jutra, nierząd i ogólna ruina, to krótki ale wierny obraz obecnych stosunków. Robotnik rozpity i zleniwiały, dozorca i kierownik techniczny zaledwie umiejący czytać i pisać, właściciel gruntu, jeżeli włościanin zadłużony kompletnie, pomimo setek lub tysięcy, które za naftę otrzymał, powolne narzędzie w rękach lichwiarzy, jeżeli obywatel ziemski, to przyszły restaurator narodu, niedostępny w poczuciu własności nieodkrytych skarbów, a przecież wierny wyznawca swego arendarza, przedsiębiorca górniczy zniszczony i pełen trwogi, czy ta nafta, która tyle pieniędzy pożarła i dziś jeszcze płynie, jutro nie zniknie na zawsze, to typy z okolic naftodajnych podgórza karpackiego, zawsze jedne i te same, często odrażające i wstrętne.

Kto był w Borysławiu, tej Kalifornii galicyjskiego nafciarstwa, kto widział tamtejszych robotników, istoty z wejrzenia zaledwie na nazwę człowieka zasługujące, kto przypatrzył się tam pracy, ale nie przy sposobności szczególniejszych uroczystości, ale w zwykły dzień roboczy, ten, jeżeli wyszedł bez szwanku, będzie miał przedsmak piekła Dantejskiego, ten straci wszelką nadzieję wprowadzenia tu porządku i ładu, i zapragnie uciec jak najdalej od tej zdradzieckiej zasadzki na życie i mienie człowieka. Borysław, to owoc obecnych stosunków, to obraz jedyny, jaki może chyba w australskich lub kalifornijskich kopalniach złota, albo na polach dyamentowych południowej Afryki napotkać można. Lecz i tu nawet widzimy różnicę, gdy tam bowiem stosunki podobne anarchii i bezładu trwają parę tygodni lub miesięcy, rok lub dwa najwyżej, stan Borysławia od lat dwudziestu w niczem się nie zmienił, prócz tylko, że powierzchnia ziemi kilka razy się zaklęsła, wróżąc załamanie się kiedyś całego terenu kopalnianego i zasypanie kilku tysięcy ludzi pracujących pod ziemią.

„Jeden wprawdzie Borysław mamy w Europie, ale stosunki Borysławskie panują w całej Galicyi pod inną nazwą i pokrywką. Wzdłuż całego pasu naftodajnego Galicyi, choćby tylko według Windakiewicza 160 mil kwadratowych obejmującego, widzimy stan urągający wszelkiej cywilizacyi nowoczesnej, wszelkiemu postępowi, najprostszym prawidłom ekonomii społecznej — powiedzmy otwarcie — pierwszym zasadom zdrowego rozumu.

Pod każdym względem, prawnym zarówno jak technicznym, policyjnym i ekonomicznym występuje ten stan opłakany ku hańbie kraju, który dozwala istnienia podobnych stosunków i który dziś niemal tak przyzwyczaił się do nich, że mało kogo rażą i prawie naturalną konsekwencyą wypadków bywają nazwane.

Jak wszędzie, są i tu wyjątki, i w Galicyi znajdują się kopalnie naftowe, istniejące na podstawie ustawy górniczej, jak np. w Bóbrce, ale są to wyjątki nieliczne — dary na puszczy bezładu i bezprawi nafciarskich.

Reszta kopalń galicyjskich prowadzi życie bez jutra, z jedynym celem zrabowania jak najprędzej skarbów podziemnych, bez troski o życie współczesnych, o bezpieczeństwo i potrzeby następców.

Tętno ich pracy przyspieszone, gorączkowe, ustać może lada chwila, przynosząc zgubę całej ludności, znajdującej w nich źródło zarobku i utrzymania.

Powodem tych smutnych stosunków są stosunki prawne, a dalszym tychże skutkiem jest podobny lub gorszy jeszcze stan stosunków policyjnych, bezpieczeństwo życia i zdrowia całej klasy robotników naftowych.

Czy jeden robotnik mniej lub więcej zginie lub okaleczeje, mało to może właściciele kopalń obchodzić, on nie jest obowiązanym zabezpieczyć rodzinie nieszczęśliwego utrzymania na przyszłość w razie gdy wypadek nieszczęśliwy stał się z winy przedsiębiorcy, on nie potrzebuje płacić pewnej rocznej sumy do wspólnej kasy bratniej pomocy celem zabezpieczenia robotnikom górniczym opieki i lekarza w razie choroby.

Robotnik chory lub okaleczały nie istnieje już dla właściciela kopalni; on się o niego nie troszczy, wzruszy ramionami i zacznie mówić o lekkomyślności krajowego robotnika, gdy usłyszy, że jeden wypadł z wiadra i zabił się na miejscu, lub że lina się urwała i strzaskała górnikowi na spodzie szybu nogę lub rękę.

Ludzi, którzy się zajmują kopaniem nafty, większych i mniejszych, nazywają tu nafciarzami. Znajdziesz między nimi ludzi światłych i fachowo wykształconych, ale jednostki te giną formalnie w steku przedsiębiorców bez żadnego a przynajmniej fachowego wykształcenia a wątpliwego charakteru.

Mamy w Galicyi setki kierowników technicznych kopalń naftowych, którzy piaskowca od łupku odróżnić nie potrafią, dla których kompas górniczy jest instrumentem nieznanym, którym nakreślenie na mapie położenia szybów i sytuacyi kopalń jest przedsięwzięciem przewyższającem ich siły, ale te setki noszą nazwiska dyrektorów-inżynierów górniczych i specyalistów naftowych, których powaga jest niezachwianą, których głos wszędzie posłuch i uznanie znajduje.

W Polsce — zdaniem Stańczyka — każdy jest lekarzem, w Galicyi co drugi specyalistą naftowym, co trzeci inżynierem górniczym. W Galicyi wolno każdemu pisać i mówić bezkarnie o nafcie i niejeden, co może nie zawsze potrafiłby rozpoznać naftę od powłoki błyszczącej niedokwasu żelaza na powierzchni ziemi, czuje się uprawnionym pisać o górnictwie naftowem, jeżeli

---

# Z wystawy.

III.

Jeśli trafnem jest to powielekroć powtarzane zdanie, że w literaturze *tous les genres sont bons excepté le genre qui ennuie*, to równie słusznie o malarstwie powiedzieć można, że wszystkie w nim rodzaje i kierunki są uprawnione, z wyjątkiem tego, który widza zostawia obojętnym, żadnego na nim nie sprawiając wrażenia. Niestety, ten to ostatni rodzaj przez wielu młodych adeptów sztuki w ostatnich czasach najbardziej bywa uprawianym.

Czy skrajność obecnego realistycznego prądu temu winna? Bynajmniej tego nie myślimy utrzymywać. Zdaniem naszem, obok tego prądu, który taki rezultat ułatwia, inne jeszcze, ważniejsze tego istnieją przyczyny. Nie będziem nateraz nad niemi się zastanawiać, fakt tylko konstatujemy niepocieszny. Potrzeba, aby w tę bezduszną technikę malarską tchnął duch i ożywił ją. Nie potrzebujemy powtarzać, iż zarzut ten nie odnosi się do najznakomitszych mistrzów naszych a wielu znakomitych artystów w części tylko dotyka. Nie potrzebujemy również raz jeszcze powtarzać, że nie wybór tematów, ale głównie sposób ich traktowania podlega temu zarzutowi. Również nie potrzebujemy zastrzegać się, iż żądając, aby obraz sprawiał „wrażenie“ na widzu, nie myślimy bynajmniej stawiać za wzór do naśladowania tak zwaną szkołę impressyonistów, okupujących (nie trwałe i głębsze wrażenie, ale) pierwszy „efekt“ kosztem prawdy i stylu, a więc kosztem rzeczywistego piękna.

Wzmianka o impressyonizmie nasuwa nam na myśl znowu peizażystów. Miał on między niemi kilku reprezentantów, zabłysnął na czas jakiś i zgasł. Znajdują się wprawdzie i teraz obrazy na wystawie, któreby poniekąd zaliczyć można do tego kierunku, ale wyczytawszy na nich nazwiska twórców, możemy być pewni, że wyjątkowy zapęd na tej drodze nie wpłynie szkodliwie na dalsze prace artysty. Dzisiejszym peizażystom naszym wcale inne zagraża niebezpieczeństwo.

W ostatnim dziesiątku lat stanął w szeregu polskich artystów spory zastęp peizażystów, a między niemi kilku prawdziwie znakomitych, którym udało się szczęśliwie pochwycić motywa ojczyste i właściwość odrębną polskiego peizażu. Motywów oczywiście wszystkich nie wyczerpali, a odrębną cechę widoków naszej ojczyzny pochwycili przeważnie ze strony, że tak powiemy, ujemnej. — Rozciąga się to nietylko do samego wyboru okolicy, pory roku i uchmurzenia nieba, ale nawet do sztafażu. Słotna jesień lub roztopy wiosenne, szare niebo, nieurozmaicona niczem, pusta okolica, rola poorana w ciemno-popielate zagony, najzwyklejsza karczma przy drodze; nędzne chabety wiozą arendarza, chłop z bezmyślną twarzą albo pijany, brnie w błocie, ciągnąc ciele na sznurku... Obdarte, bose dziewczę z głupowatą miną pasie gęsi na jakiemś mokradle. ... Oto tematy, które się w głównych motywach najczęściej powtarzają. Jakto? czyż nic już po za tem nie ma w ojczyźnie? Czyż nigdy nie wybłyśnie słońce z po za kłębiastych chmur, nie ośrebrzy, nie zrumieni złocistym połyskiem pierzastych obłoczków na jasnym błękicie nieba? Czyż nie ma nigdy czasu żniwa na tej czarnej roli sianokosów na łąkach? a choćby orki z rzeźkim poganiaczem, przejętym ważnością swego zajęcia i siewcy charakterystycznym ruchem rzucającego ziarno z wiarą i nadzieją? A chłopska dziatwa spiesząca ochoczo do szkoły? A pastuszki w polu? czyż nigdy żadnemu z polskich artystów nie udało się podpatrzeć ich figlów i śmiechów i tylko ziębnących i zgłodniałych widzieli? A chwaty parobczaki, a hoże dziewuchy, a gosposie wiodące drobną dziatwę do kościoła? A sady kwitnące, lub uginające się od owocu jabłonie a zwózka zboża, a juhasi wyruszający z owcami na hale, orszak weselny, wracająca z pielgrzymki kompania itd. itd. Czyż to wszystko nie bardziej uroczy i interesujący sztafaż od pijanicy zataczającego się po drodze, żyda wracającego z jarmarku, zgorzeliska chaty i steoretypowego pod figurą dziada!

Ale powie nam kto może, iż wbrew naszemu zastrzeżeniu, że nie o wybór przedmiotu nam idzie, ale o jego traktowanie, zamiast zarzutów przeciw pojmowaniu tematu, narzucamy się artystom z pomysłami do obrazów, które mogą nieodpowiadać rodzajowi ich talentu, a przedewszystkiem ich usposobieniu. A więc nie. Niech każdy maluje to, w czem sobie upodobał, do czego czuje uzdolnienie i skłonność. To słuszne. Ale jeden, jedyny stawiamy warunek. Niech każdy, obierając przedmiot swego obrazu i właściwy sobie sposób wykonania, zda sobie dokładną sprawę przed ujęciem pędzla, jakie swym obrazem zamierza wywołać wrażenie.

Okolice puste, nieuprawne, jałowe, które ulubionym i wyłącznym prawie są tematem niektórych naszych wysoko uzdolnionych peizażystów, mają także swoją poezyę, swój urok właściwy. Nie myślimy temu przeczyć. Stosownie do obranego punktu widzenia, do uwydatnienia planów perspektywicznych, do siły i rodzaju oświetlenia, do przestrzeni nieba, barwy jego i uchmurzenia, pęzel znakomitego mistrza, rozmaite krajobrazem takim wywołać może efekta, częstokroć nawet potężne. Bez sztafu nawet, mistrz krajobrazowi swemu nada tak wybitny charakter, iż przemawiać on będzie do widza poematem bezgranicznej tęsknoty, albo ciężkiego smutku, albo uczuciem grozy i przerażenia, lub beznadziejnem zwątpieniem i rozpaczą, albo wreszcie bladym promykiem nadziei, ukojenia, pociechy. W tem potęga geniuszu, aby wszystko tu się składało na jednolite wrażenie, harmonią rysunku, kolorytu, światła i siłą kontrastów. Cała skala ludzkich smutków znaleźć tu może swój wyraz, od marzycielskiej tęsknoty, którą dalekie nęcą widokręgi aż do rozpacznego poczucia ciążącej nad pustkowiem wiekuistej klątwy. Lecz jeśli z tej rozległej skali artysta żadnego przewodniego nie wybierze tonu, wtedy mimo całego mistrzostwa techniki, krajobraz taki będzie u nas sprawiał wrażenie takie same, jak twarz człowieka o brzydkich pospolitych rysach, a nieożywionych żadnym wyrazem, żadną myślą, jak twarz nijaka — bez charakteru, która nic nie mówi, niczem nie pociąga, niczem nie interesuje. Takie samo będzie i ów krajobraz sprawiać wrażenie — jeśli „wrażeniem“ zwać się godzi to, co ściśle biorąc jest tylko brakiem wrażenia. Jeśli koniecznie nadać mu mamy nazwę — to jest ono wrażeniem nie smutku, nie tęsknoty lub grozy, ale ... nudy.

Takich mistrzowskich częstokroć pod względem techniki, a zabijających monotonią i nudą krajobrazów, mieliśmy w ostatnich latach niestety nazbyt wiele na wystawie. Żal mamy za nie do artystów, których podziwiamy talent, a nad których kierunkiem ubolewać tylko możemy. (Porównajmy z temi obrazami np. świeżo wystawiony obraz cudzoziemca z Düsseldorf, Schucha, „Niebezpieczną drogę“. Śliczny ten peizaż przedstawia także okolicę pustą, jałową, odludną. Ale jakiż charakter umiał jej nadać znakomity artysta! Choćby nie ten trup jeźdźca, nad którym wierzchowiec pochyla głowę, jakąż grozą przejmuje nas to odludzie! Dość się wpatrzeć i wmyśleć i uczuć samotnym w tem pustkowiu, aby zrozumieć, że każdy krzak, każda skała przydrożna grozi niebezpieczeństwem i zasadzką. Kształty gór, roślinność, ziemia i niebo, oświetlenie i koloryt, wszystko współdziała do wytworzenia jednolitego potężnego wrażenia.)

Nie przeczymy że w tych krajobrazach naszych artystów często wiele prawdy. Ale dla dzieła sztuki fotograficzna prawda nie wystarcza. Najpierw: choć wszystko da się malować, nie wszystko jest malowniczem. Malowniczem jest to tylko, co ma charakter, co czemś do nas przemawia, co coś znaczy. Nad prawdę ladajaką, przypadkową, odtworzoną za pomocą aparatu samodziałającego, wyższą jest prawdą ta synteza charakterystycznych znamion, która nam przedstawia prawdę widzianą oczyma myślącego i czującego człowieka, prawdę żywą. Malarstwo nie jest tymczasowym zastępcą owej *chromofotografii*, nad której wynalezieniem łamią sobie głowy. Malarstwo jest sztuką i więcej niż sztuką, bo sztuką piękną.

Sztuki piękne to naprawdę cudotwórczynie. Od prawdziwego artysty żądamy, aby był cudotwórcą: jego krajobraz musi do nas przemówić. Niestety, zawładnęła niektórych, znakomitych zresztą peizażystów naszych nieszczęsna maniera malowania w taki sposób krajobrazów, iż przemawiają do nas — nudnie. Ale nie dość jeszcze na tem. Jeźli nas kto zaprosi na chwilkę rozmowy i zawodząc nasze oczekiwanie zajmie nam kilka minut opowiadaniem o jakiejś rzeczy codziennej, błahej, pospolitej, niegodnej uwagi, — to nie będziemy mu to mieli tak dalece za złe. Ale jeźli ten sam błahe opowiadanie swoje ujmie

przejechał koleją z Tarnowa do Grybowa, lub był w Borysławiu na przyjęciu cesarza.

Ale prócz tych nafciarzy, odrębną to specyalnością galicyjskiego przemysłu naftowego, że potrafił wychować egzystencye, które podobne do hyen na polu bitwy, producentów przedsiębiorców i właścicieli ziemi uważają jako kęs sobie przynależny. Przekleństwem to industryi naftowej, powtarzam wyraźnie industryi, gdyż w górnictwie takie rzeczy nie byłyby możliwe, że skoro gdziekolwiek szczęśliwa ręka naftę odkryje, zaraz występują osobistości wątpliwego charakteru i wątpliwej przeszłości, narzucając się w sposób najprzykrzejszy, lub zadzierzgając sieć intryg, aby szczęśliwemu odkrywcy wydrzeć jego własność.

Takie to owoce błogie wydaje zasada, do której publicznie autor listu z Galicyi się przyznaje, że „kraj umyślnie dopuszcza się oczywistego gwałtu na zasadach ekonomicznych“. D. c. n.

## Sprawy gmin i powiatów.

Ustawy krajowe, o których sankcyonowaniu doniósł nam wczoraj telegram, opiewają jak następuje:

*Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj gminnych na lat sześć.*

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I. §§. 21. i 22. ustawy gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 r. Dz. u. kr. Nr. 19 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

*Peryod wyborczy.*

§. 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się Reprezentacyi gminnej. Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

*Wybory uzupełniające.*

§. 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego peryodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, assesora, lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem peryodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła Naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w ktorem radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg peryodu wyborczego.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

*Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj powiatowych na lat sześć.*

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I Paragraf 14. ustawy o Reprezentacyach powiatowych z dnia 12. Sierpnia 1866 Dz. u. kraj. Nr. 21. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

*Peryod wyborczy.*

§. 14. Rada powiatowa wybiera się na lat sześć. Wyjąwszy przypadek przewidziany z §. 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia nowo obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały peryod wyborczy Rady powiatowej i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad powiatowych rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

---

w wielkie ramy całogodzinnej prelekcyi, to choćby najwytworniejszym mówił językiem, żal nam będzie straconego czasu, zmarnowanego jego daru wymowy, zmarnowanej naszej uwagi. „Jak to? tyleś mi tylko miał do powiedzenia?“ powiemy odchodząc. Z podobnym wykrzykiem zdarzyło nam się raz spotkać na Wystawie przed pewnym wielkim bardzo krajobrazem...

Z rozmiarami obrazu, jak z rozmiarami rozmowy rosną wymagania widza pod względem bogactwa myśli i ważności przedmiotu. Sam widok wielkiego płótna nasuwa nam mimowiedne przypuszczenie o ważności tendencyi artysty i o sile wrażenia jakiego doznamy. Z innem zbliżamy się do wielkiego obrazu oczekiwaniem; zawód który nas spotyka staje się proporcyonalnym do rozmiarów obrazu. Niejeden widok, niejeden obraz rodzajowy, któryby nawet zjednał sobie upodobanie nasze, gdyby go artysta na mniejszem wykonał płótnie, zostawia nas całkiem obojętnymi z powodu tej rażącej dysproporcyi między ważnością pomysłu a wielkością rozmiarów.

Jednym z najpowszechniejszych i najbardziej uderzających błędów dzisiejszego malarstwa (u nas bardziej może niż gdzieindziej) jest zapoznanie tej wielkiej estetycznej prawdy: iż każdy utwór sztuki, jak każdy utwór poetycki lub beletrystyczny, ma właściwe sobie, w naturze jego uzasadnione rozmiary, których bezkarnie z ujmą jego piękna, a ze szkodą wrażenia, jakie ma wywołać, przekraczać nie wolno.

Wrócimy jeszcze do tych uwag mówiąc o malarstwie rodzajowem. P.

(D. c. n.)

## Ziemie polskie.

Ulga dla żydów na Litwie i Rusi. Koleje na Litwie. Nadzór zakładów górniczych na Rusi. Przemysł i handel w Królestwie Polskiem. Bezrobocie w Łodzi. Towarzystwo zachęty dla przemysłu i handlu w Warszawie. *Warszawskij Dnewnik* o przemyśle domowym.

Najwięcej izraelitów względnie biorąc z całej Rosyi znajduje się na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, nie obojętnem jest przeto dla nas najnowsze postanowienie senatu w Petersburgu o którem donoszą dzienniki rosyjskie. W r. 1882 wydano tymczasowe przepisy zabraniające żydom osiedlenia się po za miastami, jak również wydzierżawiania nieruchomości w obrębie stałego ich zamieszkania. Z powodu niedogodności wypływających z zastosowania w praktyce owych przepisów senat rządzący zażądał ich zniesienia aż do ostatecznego załatwienia kwestyi żydowskiej.

Wkrótce rozpoczętą zostanie budowa dwóch nowych lnij kolejowych jednej od stacyi Łuniniec do Homla; drugiej od stacyi Baranowice do Białego stoku. Koszta budowy tych kolei wynosić będą 13,800.000 rs. Na dystansie Łuniniec-Homel będzie zbudowana szosa do m. Mozyra z mostem na rzece Prypeci, oraz droga wytknięta przez ministerstwo wojny, w kierunku olbrzymiego wylewu rzeki Prypeci wraz z kosztownemi fortyfikacyami boków grobli kolejowej.

Rada państwa w Petersburgu uchwaliła zorganizować dozór nad prywatnemi zakładami górniczemi w gub. Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, które włączone zostały do południowo-zachodniego okręgu górniczego, zostającego pod kierownictwem inżyniera górniczego.

Królestwo Polskie jak wiadomo pod względem rozwoju ekonomicznego i dobrobytu prześcignęło inne prowincye polskie. W roku jednak ubiegłym, jak pisze *Kuryer Codzienny*, liczne wpływy ogólne i miejscowe paraliżowały prawidłowy rozwój handlu i przemysłu. Ogromna deprecyacya rubla obniżyła bogactwo krajowe, bo zredukowała wartość kapitałów a podniosłszy nominalną cenę towarów zmniejszyła zdolność spożywczą mieszkańców. Niski kurs rubla pozwala wprawdzie taniej produkować, lecz tylko na pozór, gdyż producent ponosi stratę *ażia* na surowych materyałach, a z drugiej strony przy wzroście cen uszczupla się odbyt.

W Łodzi pokazały się przedsiębiorstwa z kierunkiem spekulacyjnym. które się nie mogły utrzymać. Kilka fabryk musiano zamknąć a setki robotników pozostało bez roboty. Miejscowi fabrykanci postanowili bezrobociu zaradzić. Dwustu przemysłowców oświadczyło gotowość przyjęcia do swoich fabryk pozostających bez miejsca robotników na dwa tygodnie za połowę wynagrodzenia. Uchwalono nadto robotników zagranicznych i zamiejscowych bez miejsca odesłać do miejsca stałego zamieszkania.

W ogóle w przemyśle i handlu Królestwa Polskiego pojawiły się pewne nieregularności którym zaradzić należało. Coraz bardziej czuć się dawała potrzeba instytucyi regulującej ruch przemysłowo-handlowy, któraby sprowadziła działalność jednostek na właściwe tory, popierała pożyteczne usiłowania przedsiębiorców i była rzecznikiem miejscowych potrzeb przed rządem. Pod wpływem tych myśli p. Kiślański zaproponował założenie w Warszawie filii petersburskiego towarzystwa zachęty dla przemysłu i handlu, ponieważ o utworzeniu osobnej autonomicznej instytucyi pod wrogim nam rządem nie mogło być mowy. Filia ta jednak nosić będzie nazwę towarzystwa zachęty przemysłu i handlu dla Królestwa Polskiego, a obrady odbywać się będą w języku polskim. Na ogólnem przedwstępnem zabraniu 75 najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu i handlu oświadczyło, iż przystępują jako członnowie założyciele. Zebranie odbyło się w Waszawie d. 11 b. m.

*Warszawskij Dnewnik* wypowiedział zdanie, iż włościanin polski niechętnie idzie do fabryki i że brak mu zdolności do wyrobienia się na dobrego robotnika. Zaprzeczył temu *Kur. Codz.* i udowodnił p. Szczebalskiemu nieznajomość stosunków. Przy tej sposobności pismo to powiada, że dla podniesienia i podtrzymania istniejącego przemysłu domowego trzeba nam przedewszystkiem szkół fachowych lecz mimo ciągłego upominania się szkół tych Król. Polskie nie otrzymuje. Przemysł domowy w wielu okolicach Kongresówki jest sukcesyjny, cała ludność z niego żyje i wyłącznie poświęca się mu. Gdyby rząd dał możność umiejętnego traktowania przemysłu domowego, wtedy nabrałby on nowych sił i znakomicie się rozwinął.

## Z Rosyi.

W Petersburgu — jak donoszą do berlińskich dzienników — rozrzuconą została niedawno broszura p. t.: Obecne położenie w Rosyi. Autor jej tak charakteryzuje obecne stosunki w Rosyi:

„Uduście, zamęczcie, bierzcie na tortury i splądrujcie całą Rosyę, tylko ratujcie moją skórę“ — tak woła car na swoich trabantów — a ci biorą do nikczemnego serca to wołanie i wykonują sumiennie jego rozkazy. W dzień i w nocy wpada policya do każdego domu i robi jak najściślejsze rewizye; przy czem ma prawo pierwszego lepszego, którego jej się spodoba, wrzucić do lochu więziennego. Odpowiedzialność za te czyny nie istnieje wcale żadna, bo siepacze mają prawo wrzuconych tym sposobem do turmy męczyć według woli i katować a nawet i zabić, a nikt się nawet zapytać nie śmie, co się z owymi nieszczęśliwymi stało. Nawet kur nie zapieje nad takim skazańcem, gdy wrzucony do wilgotnego więzienia, nie zobaczy już światła dziennego. W turmach przepełnionych politycznymi więźniami, panują też w strasznym stopniu choroby epidemiczne, miejsca za mało, by wszystkich pomieścić. Gdzie jest miejsce na 900 osób, pakują tam 2900. W pewnych odstępach czasu trzeba zrobić miejsce nowo przybyłym; odchodzą też co dni kilka całe transporty więźniów dalej na północ, w kraje lodowate lub do kopalń, gdzie uledz muszą wkrótce okropnemu klimatowi lub nieludzkiemu obchodzeniu się tudzież niezwykłej pracy i głodowi.

Prasie zakneblowano usta i nie prasa rosyjska, nie głos ludu, lecz tylko policya jest przedstawicielką opinii publicznej dziewięćdziesięciu milionów mieszkańców Rosyi...

Nieszczęsny, pożałowania godny narodzie!

Wśród takich stosunków rewolucya musi sobie zdobywać coraz szersze pole Propaganda tajemna wniknęła już głęboko w szeregi armii; chłopi podnoszą swe prawa do gruntów i ziemi bogaczy; inteligentne klasy ludności nie chcą już uginać karku pod jarzmo haniebne, które im ręka despotyzmu na karki nakłada.

Między rządem a krajem nie istnieje faktycznie żaden związek więcej...

Gdyby dziś Turcya, nie mówiąc o innych państwach, wypowiedziała Rosyi wojnę, to temu nawet państwu, w podstawach swych wstrząśniętemu, nie zdołałaby Rosya stawić oporu. Przy pierwszem spotkaniu rozsypałaby się sama w sobie, tak bezwładnym a we wnętrzu swem rozdartym jest ten „kolos o glinianych nogach.“

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 15 stycznia.*

Wybory uzupełniające do Rady państwa z czeskiej większej posiadłości, odbyły się tym samym trybem co poprzednie. „Wiernokonstytucyjna“ szlachta uchyliła się od głosowania — i wybrani zostali sami członkowie prawicy. Że ta polityka abstynencyjna jest w wysokim stopniu niepolityczną, dowodzić nie potrzebujemy. Kompromis, zawarty między oboma stronnictwami przy wyborach z r. 1879 był główną podstawą, na której się oparł nowy stan rzeczy w Austryi — to też „wiernokonstytucyjni“ wyborcy większej posiadłości w Czechach sami siebie powinni oskarżać Jeżeli później większość w tej grupie wyborców uzyskała prawica, to rzeczą lewicy jest albo przyjmować dalej kompromisy, albo też — walczyć. Ale odrzucać kompromisy, jak dwukrotnie w ostatnich czasach uczyniła, i nie brać udziału w wyborach, to ani politycznem nie przynosi korzyści, ani też zasadniczo nie odpowiada stanowisku „wiernokonstytucyjnemu.“

Zajścia w węgierskiej Izbie magnatów, są naturalnie zawsze jeszcze przedmiotem zajęcia dzienników węgierskich. *Egyertates* pisze, że w kołach politycznych węgierskich podniesiono pytanie, coby się stało, gdyby w jakiejś spornej między Austryą a Węgrami kwestyi ekonomicznej Schwarcenbergi, Liechtensteiny, Stahrenbergi i Auerspergi, jako członkowie której z Izb austryackiej Rady państwa głosowali najprzód w Wiedniu przeciw interesom węgierskim, a potem pojechali do Peszt, aby tam znowu na rzecz austryackiego interesu głosować? Pismo węgierskie nie ma odpowiedzi na to bardzo drażliwe pytanie, które istotnie jest najdrastyczniejszą ilustracyą udziału austryackich „kawalerów“ w sobotniem głosowaniu w Peszcie.

Tymczasem opozycya, która obaliła ustawę o mięszanych małżeństwach, nie wiele się troszcząc o to, jakie zasiłki niewęgierskie dopomogły jej do zwycięstwa, gotuje się do dalszej akcyi. Pomijając takie drobne, dziecinne manifestacye, jak wczorajsza, kiedy na wniesione w Izbie poselskiej „Eljen!“ dla Tiszy odpowiedziała opozycya sykaniem — donoszą dzienniki, że konserwatywna partya Izby magnatów zebrała się na naradę, na której postanowiono: 1) przeciw rządowi Tiszy przejść w systematyczną opozycyę i odrzucać wszelkie rządowe wnioski; 2) porozumieć się z wszystkiemi odcieniami opozycyjnemi Izby poselskiej; 3) gotować się do akcyi wyborczej i wystąpić w niej z właściwymi kandydatami.

W Sejmie zagrzebskim Sławcewicz ze swoją partyą takie wyprawia skandale, że wstręt bierze pisać o takiem poniewieraniu parlamentaryzmu. Słowa: „oszuści“, „bandyty“, „rozbójnicy“ i t. p. są na porządku dziennym. Prezydent dwukrotnie musiał zawiesić posiedzenie.

Przed odjazdem z Montreux zapewniał Giers korespondenta dziennika *Frankf. Ztng.*, że niema żadnej misyi dyplomatycznej, bo w tej chwili właściwie nic się nie dzieje na polu dyplomacyi. O podróży swej do Wiednia wyraził się, że dlatego wstępuje do tego miasta, bo wobec mnóstwa przeróżnych komentarzy dziennikarskich uważanoby to za coś nadzwyczajnego, gdyby tam nie pojechał. W Wiedniu zabawi dwa dni, aby się zobaczyć z Kalnokym, z którym od czasu jego pobytu w Petersburgu łączy go szczera przyjaźń. Na pytanie korespondenta o zdanie Giersa o obecnej sytuacyi, miał powiedzieć: „Wiesz pan, kto jest tym, który wszystkiem kieruje, który wszystkie nici trzyma w swem ręku, na którego wszystkich oczy zwrócone! Widziałem się z nim i przekonałem się, że stanowczo jest za pokojem. W pewnej chwili obawiano się zakłócenia pokoju ze strony Francyi, ale obawy te zdają stę rozpraszać. Pozostaje tylko wieczna kwestya wschodnia wybuchająca to tu, to tam, z której jednak nigdy nie wybrniemy“.

Syn kanclerza Herbert Bismark, należący do składu niemieckiej ambasady w Londynie, przeniesiony teraz do Petersburga. Dziennik *Post* o czem już krótko telegrafowano, pisze z tego powodu, że to przeniesienie uważają powszechnie i zupełnie słusznie za znak dobrych wzajemnych stosunków między Niemcami a Rosyą. W tem postanowieniu kanclerza, jak niedawno w odwiedzinach Giersa w Friedrichsruhe u Bismarka widzą wszyscy rękojmię, że dobre stosunki i na przyszłość się nie zamącą.

Z powodu zamordowania Sudejkina i zamachu na życie cara zagraniczna prasa europejska nie przestaje podawać senzacyjnych wiadomości o działalności rewolucyonistów rosyjskich. I tak z Genewy donoszą do paryskiego *Intransigant*, iż rewolucyonliści zabili naczelnika m. Petersburga (*Gradonaczelnika*) *Gen. Gressera* strzałem z rewolweru. Wiadomość ta, roztelegrafowana po Europie, nie jest prawdziwą, gdyż z pewnością prędzej by nas doszła, niż przez Genewę. *Wien. Allg. Ztng.* donosi, iż niedawno doszedł do rządu rosyjskiego list ostrzegający z Londynu. W pomieszkaniu pewnego rewolucynisty znaleziono tam list szyfrowany, wysłany z Petersburga w połowie grudnia, w którym znajdowały się następujące słowa: „Strzał z rewolweru jest pewniejszy jak bomba dynamitowa. Trzeba jednak czekać na sposobność, jeżeli mamy cara sprzątnąć ze świata razem z następcą tronu i tym sposobem sprowadzić jak największą anarchię“. Równocześnie nadeszły ostrzeżenia z Paryża.

Do dzienników londyńskich donoszą, iż ostatnie aresztowania studentów uniwersytetu w Moskwie naprowadziły na ślad istnienia spisku rewolucyjnego między studentami moskiewskimi.

Na budowę rozpoczętej w przeszłym roku drogi żelaznej wileńsko-rówieńskiej, która ma być zbudowana na formalne żądanie rosyjskiego ministerstwa wojny, wydano już po nad przewidywane koszta przeszło dwa miliony rubli. W rządowych sferach rosyjskich fakt ten wywołał wielką senzacyę. *Mosk. Wied.* i *Now. Wrem.* poświęcają okoliczności tej naczelne artykuły, wcale niedwuznacznie wypowiadając podejrzenia o olbrzymią kradzież funduszów rządowych praktykowaną przy budowach kolei.

Kiedy Bismark zabierał się r. 1880 do reform ekonomiczno-społecznych, a nie miał ani uznania, ani poparcia w Sejmie pruskim, wówczas utworzył „radę ekonomiczą“, jako specyalną instytucyę pruską dla spraw ekonomiczno-społecznych, której się powszechnie obawiano, by nie ukróciła zakresu działania Sejmu. Dlatego parlament po dwa kroć odmówił dyet członkom tej rady, a kiedy też rada na swojej sesyi na wiosnę roku 1882 wyraziła się potępiająco o projekcie rządowym zaprowadzenia monopolu tytuniowego, wówczas przestał ją Bismark zwoływać. Teraz słychać, że ma być znowu zwołaną do wypowiedzenia swego zdania o projekcie do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa.

Do sprawy tonkińskiej przybywa ważny szczegół, mianowicie wiadomość o tajnym dekrecie cesarza chińskiego, w którym naczelnika „czarnych flag“ w Tonkinie mianuje naczelnym komendantem. Według tego dekretu tak potrzebne pieniądze, jak i materyał wojenny miał dostarczyć rząd chiński, a gubernator sąsiedniej prowincyi chińskiej Jinnan ma polecenie połączyć swoje siły zbrojne z „czarnemi flagami“ i walczyć wspólnie przeciw Francuzom. Inne sąsiednie prowincye dostały rozkaz ograniczenia się do bronienia granic w razie potrzeby. Jeżeli ten dekret jest prawdziwym, wówczas byłby on dowodem, że faktycznie wojna Francyi z Chinami już się rozpoczęła dawniej, a dla Francyi byłby dostateczną podstawą do żądania wynagrodzenia, czem już dawniej grozili, chcąc Chiny odstraszyć od mięszania się w wojnę tonkińską.

Według ostatnich wiadomości mieli Tonkinianie dobrowolnie opuścić miasto Honghoa, a Francuzi je zajęli. Tak więc zostało z większych i obronnych miast tylko jedno Bakninb.

O dalszych układach zupełnie nic nie słychać; usiłowania Anglii, aby nakłonić Francyą do przyjęcia pośrednictwa, zupełnie się nie powiodły, dlatego ani sama Anglia ani Niemcy o takie pośrednictwo proszone nie podjęły się tego, jak sam pełnomocnik chiński Tseng przyznaje w liście do Dr. Monatsch.

## Sprawy przemysłowe.

*Lwów, 13 stycznia.*

Iba handlowa uchwaliła następujący program organizacyi Stowarzyszeń przemysłowych zawiązać się mających na podstawie ustawy z dnia 15 marca 1883, w obrębie miasta Lwowa.

1. Bednarze.
2. Blacharze, bronzownicy, konwisarze, mosiężnicy i ludwisarze, rękawicznicy i bandażyści, garbarze.
3. Zawiązanie stowarzyszenia budowniczych i innych pokrewnych przemysłowców i rękodziel zostaje w zawieszeniu, aż do wydania zapowiedzianej noweli do ustawy przemysłowej, mającej uregulować przemysł budowniczy.
4. Cukiernicy, piernikarze, pasztetnicy, ewentualnie młynarze.
5. Drukarze typograficzni i litograficzni, tudzież odlewacze czcionek i stereotyp.
6. Fiakry, dorożkarze utrzymujący omnibusy, wynajmujący podwody, posługacze publiczni, karawaniarze.
7. Fryzyerzy i perukarze, balwierze.
8. Introligatorowie, tokarze, fajkarze, grzebieniarze, guzikarze, koszykarze, wyrabiacze korków, powroźnicy, szczotkarze, parasolnicy.
9. Kowale, konowały, stelmachy.
10. Krawcy, kuśnierze.
11. Księgarze i antykwarze, fotografowie, utrzymujący czytelnie, wypożyczalnie i handle nót.
12. Malarze pokojowi, lakiernicy, malarze szyldów, pozłotnicy, tapeciarze, farbiarze.
13. Modystki, szwaczki bielizny, przedsiębiorcy wyrobów pończoszkowych, gorseciarze, hafciarze i koronkarze, przedsiębiorcy wyrobu przyborów kościelnych, szmuklerze, tkacze lalesów, kapelusznicy i czapkarze, kołdrarze i waciarze, przedsiębiorcy wyrobu sztucznych kwiatów, przedsiębiorcy wyrobu chemikaliów i perfum, przedsiębiorcy wyrobu atramentu, ogrodnicy i kwiaciarki, przedsiębiorcy wyrobu tutek cygaretowych.
14. Piekarze.
15. Rymarze, siodlarze, przedsiębiorcy wyrobu kulerków, tapicerowie.
16. Rzeźnicy wołów, masarze i rzeźnicy bydła drobnego, mydlarze.
17. Slusarze, ruśnikarze, nożownicy, gwoździarze, pilnikarze, szpilkarze, druciarze, maszyniści, kotlarze, naprawiacze rur gazowych.
18. Stolarze, organomistrze, naprawiacze i stroiciele fortepianów, snycerze, przedsiębiorcy wyrobu żaluzyi i storów.
19. Szewcy.
20. Szynkarze i kawiarze, traktyernicy i oberżyści, ewentualnie piwowarowie, fabrykanci rozolisów, fabrykanci wody sodowej.
21. Złotnicy, srebrnicy i jubilerzy, rytownicy i pieczątkarze, optycy, dentyści-technicy, ewentualnie zegarmistrze, jeżeli nie przyłączą się do Stowarzyszenia pod pozycyą 4), lub też nie zawiążą odrębnego dla siebie stowarzyszenia.

Zaprojektowane w programie magistratu trzy Stowarzyszenia kupców pozostają na razie w zawieszeniu, ponieważ zawezwani wybitniejsi członkowie stanu kupieckiego do dnia swej opinii nie powzięli ostatecznej decyzyi i zastrzegli sobie późniejsze porozumienie się i postawienie wniosków, co prawdopodobnie w styczniu 1884 roku nastąpi.

## Kronika.

*Kraków, 15 stycznia*

† **Leopold Niemirowski.** Z Wołynia dochodzi nas dopiero teraz wiadomość o śmierci jednego z wielce u nas zasłużonych ludzi, którego życie było szeregiem walk i cierpień za sprawę ojczystą. W grudniu z. r. zmarł w Lubomli na Wołyniu, Leopold Niemirowski w 77 roku życia. Zmarły był w r. 1830 w szkole podchorążych, a pamiętnej nocy listopadowej brał udział w prawdziwie bohaterskiej walce pod wodzą Piotra Wysockiego. Odbył całą kampanię jako oficer 4 pułku ułanów. Po powstaniu był w emigracyi, później we Lwowie, zkąd wrócił na Wołyń jako towarzysz Szymona Konarskiego. Uwięziony i osadzony w kijowskiej cytadeli został wraz z Kosakowskim i Kisielem na śmierć skazany. Rok cały czekał na wykonanie wyroku, zwlekane z dnia na dzień. Każde skrzypnięcie drzwi zapowiadało egzekucyę! Po roku wyprowadzają wszystkich trzech na miejsce tracenia — stawiają pod szubienicą — i już miała się rozpocząć śmiertelna ceremonia, gdy wpadł na plac adjutant gen.-gubernatora, wołając: „Car praszczajet etich prestupnikow“. Karę śmierci zmieniono na dożywotnie katorzne roboty w Nerczyńsku, dokąd skazanych zaraz wywieziono. Po dziesięciu latach katorgi — przybyła do Nerczyńska komisya geograficzna z Petersburga, która dowiedziawszy się o wielkim talencie Niemirowskiego do rysunków, wzięła go z sobą w podróż. Owocem tej podróży był wielki zbiór prześlicznych rysunków okolic i typów, wydany później częściowo w Petersburgu i... prośba o ułaskawienie Niemirowskiego, wniesiona przez komisyę. Jakoż zmieniono mu katorgę na osiedlenie gdzie go zastała amnestya przy wstąpieniu na tron Aleksandra II. Wrócił do kraju i osiadł na Wołyniu gdzie go otaczała cześć ogólna i poważanie. W r. 1863 szczęśliwie uniknął nowej katastrofy. Rysunki jego na wystawie paryskiej w r. 1867 zyskały wielkie pochwały, a część ich zakupił nawet rząd francuski. Cześć pamięci zasłużonego patryoty!

† **Marya Mora Korytowska**, żona radcy sądu kraj. i podkomorzego cesarskiego p. Ludwika Mora Korytowskiego, zakończyła w dniu wczorajszym życie, licząc lat 46.

**W Kole artystyczno-literackiem** jutro po koncercie p. Zygmunta Noskowskiego grono wielbicieli jego talentu urządza wspólną ucztę w celu uczczenia i pożegnania znakomitego kompozytora.

**Radcy miejscy** pp. Juliusz Pszorn i dr. Stanisław Pareński przeszli z nowym rokiem do innych sekcyj, pierwszy do skarbowej, drugi do ekonomicznej.

**Magistrat** odmówił zatwierdzenia planów na budowę szop murowanych na pracownie dla więźniów w dziedzińcu i ogrodzie zabudowań św. Michała od strony plant. Jeżeli ta nowość ma być zdobyczą podróży referenta domów kary p. radcy ministeryalnego Pichsa, to niepotrzebnie się do nas fatygował, a mógł poprzestać na lustracyi aresztów sądu powiatowego w Chrzanowie, gdzieby te same braki znalazł. Dla Krakowa koniecznem jest wybudowanie zakładu co najmniej takiego, jaki jest w Stanisławowie, a to po za obrębem śródmieścia. Gdy wojskowość wypowiedziała używanie bastyonu w Czyżynach na cele więzienne, tylko przez powyższy energiczny środek dojść można do pożądanego celu.

**Czynności sądu krajowego karnego.** Mimo, że starostwa w Myślenicach, Wadowicach, Kętach i Biały odpadły od okręgu sądu krajowego w Krakowie i przydzielone zostały do sądu obwodowego w Wadowicach — czynność sądu krakowskiego jest i tak bardzo znaczną, co udawadniają następujące dane za rok 1883. Podań wniesionych do sądu tego było 26.123, śledztw o zbrodnie i występki 2399, a prokuratorya państwa wniosła ogółem w roku tym 1406 aktów oskarżenia, które były lub będą przedmiotem ostatecznych rozpraw. Cyfry te świadczą najlepiej, iż powiększenie personalu sędziowskiego w tymże oddziale sądownictwa w Krakowie i w prokuratoryi państwa, gdzie sprawy bardzo zalegają jest nieuniknionem.

**Na posiedzeniu komisyi plantacyjnej** przyjęto do wiadomości sprawozdanie roczne co do użycia funduszów, które ma być Radzie miasta przedłożone z tem, aby dla spraw cmentarnych osobna komisya przez Radę zorganizowaną została; uchwalono uporzadkowanie plantacyj między wylotem ulicy Sławkowskiej, a placem Szczepańskim — wezwano prezydenta miasta, by się udał do władz wojskowych, by z nastaniem letniej pory muzyki wojskowe grywały na plantach naprost budynku dyrekcyi policyi. W końcu wezwano magistrat, aby celem zapobieżenia szkodom przez psy na plantach zrządzanym, wydano polecenie, aby też prowadzane były na sznurku.

**Czerwony krzyż.** Zarząd krajowego stowarzyszenia czerwonego krzyża we Lwowie wniósł do prezydenta miasta Krakowa podanie w sprawie urządzenia szpitala etapowego w Krakowie i wybrania w tym celu komitetu programowego.

**Homeryczni** woźnice w tem byli podobni do woźniców krakowskich tramwajów, iż urząd swój stojąco wypełniali. Czy wskutek tej niedogodności puchły im nogi, czy nie — o tem ten poeta nic nie wspomina. Co do krakowskich tramwajowych automedonów można jednak dowodnie twierdzić, iż stanie na platformie przez sześć dni z rzędu najniekorzystniej wpływa na ich zdrowie, wywołując rozmaite przypadłości w nogach. Mógłby więc zarząd przedsiębiorstwa tramwajowego postarać się dla nich o przenośne małe koziołki; nie wielki ten wydatek oddziałałby zbawiennie, usuwając niedogodności na jakie narażony jest u nas obecnie każdy sternik tramwajowej korby, zwłaszcza, że szczęśliwsi od niego koledzy wiedeńscy i warszawscy od dawna już urzędują z wysokości ruchomego koziełka.

**Sala rozpraw apelacyjnych** w tutejszym sądzie krajowym karnym przedstawia oryginalną ilustracyę praktycznego urzeczywistnienia nowej ustawy o postępowaniu karnem, polegającej na równouprawnieniu oskarżenia i obrony. Dla uwydatnienia zewnętrznej przynajmniej łączności sądu z prokuratoryą, przyjęto tam oskarżyciela publicznego do wspólnego stołu, za którym zasiada trybunał, a dla obrońców postawiono całkiem na uboczu we framudze okna jakiś stół wielkich rozmiarów, robiący wrażenie mebla kuchennego. Przy stole tym ustawiono 2 krzesła, jedno obite skórą, której strzępki wiszące nie zasłaniają wnętrza i pozwalają przekonać się o tem, że co do wyścielania, dokonanego przed co najmniej 30 laty, zamiast włosienia użyto siana; drugie drewniane o tak wykoszlawionych nogach, że tylko wprawny gimnastyk może na niem siedzieć bez szwanku.

Ciekawem jest również urządzenie sali rozpraw pod Nr. 23, w której orzeka 4 radców w sprawach nie podlegających jurysdykcyi sądu przysięgłych. Tam prokurator radca dźwigać musi niemiło brzemię całej rozprawy, lecz do pewnego stopnia także ciężar stołu za którym trybunał zasiada. Z powodu bowiem brakującej i to od dłuższego czasu środkowej nogi, stół ten opiera się przeważnie na kolanach przewodniczącego.

**Sekcya skarbowa** ma jeszcze w ciągu tego tygodnia ukończyć rozprawy budżetowe. Wobec przyjęcia czyszczenia dołów kloacznych na koszt funduszu miejskiego i innych koniecznych większych restauracyi jest rzeczą pewną, iż bez podniesienia dodatku do podatku przynajmniej o 3 centy na każdym złr. opłacanym — równowaga w budżecie przywrócić się nie da.

**Ogrodnik miejski** nosi się z dobrą myślą założenia stawu na plantach naprost budynku Towarzystwa ogniowego. Woda mogłaby dopływać za pomocą rur z Rudawy, a odpływać do kanału. Byłoby to piękną ozdobą naszych plant.

**Pneumatyczne czyszczenie** uchwalone na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej ma dopiero wejść w życie w lipcu, w którym to czasie maszyny zakupione sprowadzone być mają. Ociąganie sprawy tej stoi w sprzeczności z motywami przedstawionemi Radzie, gdy chodziło o to, że czyszczenie dotychczasowe miało trwać tylko przez krótki czas t. j. 3—4 tygodni i tylko pod tym warunkiem zgodziła się Rada na wypłatę przedsiębiorcy odpowiednich kwot.

**Walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego** rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w dniu 17 b. m. w sali Rady miasta o godz. 3 popołudniu. Na porządku dziennym: Otwarcie posiedzenia przez prezesa; sprawozdanie dyrekcyi; sprawozdanie komisyi kontrolującej; udzielenie dyrekcyi absolutoryum; wybór 4 członków Rady nadzorczej; wybór 2 dyrektorów; rozdział zysków; wnioski.

**Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych** nadeszły: Eydziatowiczowej „Druciarz"; Daczyńskiego „Tatar"; Hercesza „Druciarz"; Wildstossera „Talmudzista"; Sokołowskiego „Głowa mężczyzny", „Głowa kobiety" rysunki kredkowe.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Miaskowskiego Franciszka i Stanisława Bylicha za kradzież pościeli ze strychu przy ul. Nr. 12 na Kleparzu. Jana Janusza, zwanego w świecie złodziejskim „Rudym Jankiem" za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego, Danielowicza Józefa za kradzież, Szczepaniaka Stanisława za nieostrożną jazdę. 2 osoby za pijaństwo i 20 za żebranie.

**Bochnia,** 17 stycznia. Zgromadzeni nauczyciele szkół ludowych tutejszego okręgu szkolnego, to jest z powiatu bocheńskiego i brzeskiego, wybrali pana Aleksandra Pietraszkiewicza, nauczyciela starszego szkoły czteroklasowej w Bochni, delegatem do Rady szkolnej okręgowej, p. Bittnera Ludwika, nauczyciela tejże szkoły i p. Jarosza Wacława, nauczyciela z Radłowa delegatem na konferencyę nauczycielską krajową w b. r. we Lwowie odbyć się mającą, a pana Antoniego Wrońskiego, kierownika szkoły w Bochni delegatem na zjazd Towarzystwa pedagogicznego w b. r. w Tarnowie odbyć się mający.

**Bal polski** w Wiedniu pod protektoratem arcyks. Karola Ludwika odbędzie się w d. 5 lutego w sali Towarzystwa muzycznego. Dochód z balu przeznaczony dla stowarzyszeń polskich w Wiedniu, jak: Ognisko, Zgoda, Przytulisko, oraz dla fundacyi Franz Josef Kinder-Asyl. Na zaproszeniach podpisani pp.: Wodzicki, Szlachtowski, Wysocki.

**Straż pożarna w teatrach.** *Fremdenblatt* z d. 10 b. m. nr. 10 podaje pod tym tytułem w rubryce „Nowiny" następującą wiadomość: „Jak wiadomo, po pożarze Ringteatru zarządzono wskutek rozporządzenia namiestnictwa we wszystkich teatrach i publicznych miejscach zabawy odbywanie służby ze strony straży pożarnej. Dyrekcye teatrów oparły się temu, aby opłacać za to należytość (inżynierowi 5 złr., strażnikowi 1 złr.) uchwaloną przez Radę miejską, a gmina, która te należytość sposobem zaliczki wypłaciła, nie została ze strony dyrekcyi odszkodowaną. W procesie dyrekcyi teatrów z gminą trybunał administracyjny odrzucił żądania ostatniej. Świeżo jednak wyszło nowe pod tym względem rozporządzenie ze strony namiestnictwa, które orzeka, że dyrekcye teatrów obowiązane są płacić straży pożarnej takie same dyety jak pobiera policya, tj. 1 złr. 75 ct. urzędnikowi i 50 ct. strażnikowi. Rozporządzenie to namiestnictwa zawiera między innymi następujący ustęp: „Obowiązek płacenia ze strony przedsiębiorstw teatralnych tych należytości jest warunkiem zezwolenia na przedstawienie. Nakazuje się dyrekcyi policyi, aby uwiadomiła o tem dyrekcye teatrów, polecając im wniesienie należytości do kasy magistratu." Co do wniosku zaś, aby miejską straż pożarną cofnąć z teatrów, orzeka namiestnictwo, że postawienie straży w teatrze przedewszystkiem zależy od policyi, jak i magistrat, że jest to ze względu na bezpieczeństwo publiczne niemożliwe."

**Popłoch w teatrze.** Dzienniki warszawskie donoszą, iż podczas przedstawienia w teatrze „Małym" powstał swąd, czem zaniepokojeni widzowie z wielkim zaczęli wołać „pali się!" Pośród nieładu i przestrachu kilka pań zemdlało. Artyści ze sceny i dyrektor orkiestry zapewniali publiczność, iż niebezpieczeństwa żadnego nie było. Swąd powstał z zapalenia się kostiumu w garderobie damskiej. Lękliwsi z widzów jednak nie czekali już końca widowiska.

## Miejsce urodzenia Kościuszki.

Od osoby, pochodzącej z najbliższej rodziny Tadeusza Kościuszki otrzymuje *Kuryer Poznański* następujące pismo: „Od czasu do czasu zjawia się w naszych pismach podanie fałszywe o miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki; zbijane przez lepiej uwiadomione osoby, ustępuje z placu, aby znów przy sposobności wyjść na jaw. Tadeusz Kościuszko urodził się nie w Mereczowszczyźnie, lecz w Siechnowicach, w powiecie kobryńskim, majątku należącym do jego rodziców, a który następnie dostał się w spadku siostrze Kościuszki, Annie z Kościuszków Estkowej, żonie Piotra Estki, poczem przeszedł na własność średniego z jej trzech synów Tadeusza Estki, ożenionego z Katarzyną Lachowiczówną, po którym Siechnowicze odziedziczył ostatni z Estków, Roman, syn Tadeusza, obecnie już zmarły. Ten zostawił dwie córki, których losy, równie jak siechnowieckiego majątku, nie są mi dalej wiadome. Pisząca te słowa wnuka po najstarszym synu Anny z Kościuszków Estkowej, Stanisławie, z Estków Załuska, w r. 1843 była ze swymi rodzicami u ś. p. Katarzyny Tadeuszowej Estkowej, owdowiałej stryjenki swego ojca, która bardzo dobrze znała Tadeusza Kościuszkę, wuja swego męża, i od niego samego wiedziała, że się urodził w Siechnowicach, i później często jeszcze tam przebywał. Pokazywała nam w starym domu, obróconym już wtedy na oficynę, pokój i miejsce urodzenia Kościuszki. Dom ten, jak się później dowiedziałam, już nie istnieje, spodziewam się jednak, że się nie znalazła świętokradzka ręka, któraby wycięła lasek w kształcie labiryntu w ogrodzie siechnowieckim, cały sadzony ręką Tadeusza Kościuszki, który, jak wszystkie dusze wzniosłe a proste, wielkim był lubownikiem przyrody i chętnie własnoręcznie w chwilach wolnych oddawał się ogrodnictwu, a mianowicie sadzeniu drzew."

*Kuryer codzienny* uzupełnia powyższe wiadomości szczegółami podanemi przez p. Mikołaja Wisłockiego: „Po różnych dobatach zgodzono się wreszcie, opierając się na faktach niezbitych, że nie w Mereczowszczyźnie, lecz w Siechnowicach (pow. prużańskim gub. grodzieńskiej), w odwiecznej siedzibie tej starej szlacheckiej rodziny ujrzał dzienne światło wódz nasz waleczny. Parę lat temu miałem sposobność latową porą odwiedzać dość często pamiątkową tę miejscowość. Właścicielką Siechnowic jest obecnie prawnuczka generała Marya Kaźmira z Estków Bułhakowa. Ogród miejscowy pielęgnowany jest z całą troskliwością. Jest tam piękny rząd lip starożytnych, które złączywszy się w górze gęstemi gałęźmi, tworzą rodzaj altany, nazywaną zwykle altaną Kościuszki. Tuż zaraz za tą miejscowością znajduje się wspomniany powyżej labirynt. Jest to część ogrodu zasadzona gęstą zwyczajną leszczyną, poprzerzynana ślimakowato wijącemi się ścieżkami i dla tego nazwę labiryntu nosi; w samym środku usypany jest kopiec, na którym rodzina miała kiedyś zamiar ustawić pomniczek, dotąd jednak nic nie zrobiono. Cały ogród siechnowiecki miał być wykonany podług pomysłu Tadeusza, który wolne od zajęć rycerskich chwile chętnie ogrodnictwu poświęcał. Stary dom mieszkalny, ujęty w nowe drzewo, posiada wewnątrz te same ściany odwieczne, a na dziedzińcu przy samym wjeździe ogromna lipa w części przez burzę strzaskana, miała być ulubionem miejscem wypoczynku i dumań wielkiego bohatera. Nieopodal od dworu i wioski na piaszczystem wzgórzu, otulony w smutny wianek sosien karłowatych widnieje zrąb już tylko dawnej Kościuszków kaplicy. Tuż obok na skromnym cmentarzu grzebało się kilka pokoleń, starcy tej rodziny. Tu więc wiecznym snem śpią rodzice Tadeusza. Samotna ta i cicha ustroń, pełną jest jednak pięknych i rzewnych wspomnień. Czyny znakomite, szczytne obrazy suną przed wyobraźnią długim i barwnym szlakiem. Skromny ten cmentarz wioskowy jaśnieje uroczyście, opromieniony jednem niespożytem nazwiskiem.

**Wiadomości urzędowe.** Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu powiatowego w Lubaczowie, Janowi Kowalskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Ryczkiewicza w Kamesznicy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kamesznicy; nauczyciela Wawrzyńca Kosibę w Ptaszkowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ptaszkowej, a nauczyciela Wojciecha Oczkiewicza w Pilznie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaśle.

### Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkursa. Celem obsadzenia posady portyera przy krajowej Dyrekcyi skarbowej i za wynadgrodzeniem w rocznej kwocie 300 złr. i odpowiednim dodatkiem aktywalnym, pomieszkaniem, systemizowaną liberyą rozpisuje się konkurs. Termin podań 5 tygodni. Celem obsadzenia posady kancelisty w randze XI klasy w Prokuratoryi skarbu we Lwowie a ewentualnie w jej Ekspozyturze w Krakowie z poborami systemizowanymi. Podania wnosić do Prokuratoryi skarbu we Lwowie. Termin 4. tygodnie.

Licytacye. Sąd w Kossowie ogłasza sprzedaż realności nr. 62 w Kossowie 5 lutego i 4 marca. Cena 100 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności w Krzeczowie 24 stycz. 21 lutego i 13 marca. Cena 3685 złr — Sąd w Tarnopolu sprzedaż real. w Denysowie nr. 165. 24 stycz., 21 lut. 27 mar. Cena 450 złr. — Sąd w Tłumaczu sprzedaż realności tamże nr. 217 2· stycz., 28 lutego i 28 marca Cena 455 złr. — Sąd w Rożniatowie sprzedaż realności w Rypnem 28 stycznia, 29 lutego i 31 marca. Warunki w Sądzie. — Sąd w Łące sprzedaż realności w Dorożowie 30 stycznia, 5 marca i 23 kwietnia. Cena 33? złr. — Sąd w Gródku sprzedaż realności l. 132 w Gródku 31 stycznia i 6 marca. Cena 125 złr.

Rozmaite obwieszczenia. Sąd krajowy cywilny w Krakowie wzywa posiadacza książeczki krakowskiej kasy oszczędności nr. 44665 opiewającej na nazwisko „Zucker," aby się w ciągu 6 miesięcy licząc od dnia trzeciego ogłoszenia z takową zgłosił gdyż w razie przeciwnym książeczka ta uznana zostanie za umorzoną.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Encyklopedya sztuki leczniczej" *(Real-Encyklopädie der gesammten Heilkunde)*, wychodząca w Lipsku pod redakcyą prof. Eulenburga, ukończoną została. Niedawno wyszedł z druku 150-ty zeszyt, zamykający tom 15-ty i ostatni.

— We Lwowie zaczął wychodzić pod redakcyą Włodzimierza Zagórskiego *Tygodnik Literacki*, pismo artystyczne, naukowe i społeczne, którego brak w ostatnich czasach dotkliwie dawał się uczuwać. Pierwszy numer nowego *Tygodnika* przedstawia się bardzo ponętnie. Treść stanowią: naczelny artykuł programowy, z którym w zupełności zgodzić się można, „Klarynet" nowella Zagórskiego, „Król Salomon" druga część, „Sulamit" wiersz tegoż, — artykuł krytyczny p. t. „Nowelistyka galicyjska w 1883 r. Antoniego M., pogadanka astronomiczna, kronika tygodnika, obfite wiadomości literackie i artystyczne i przegląd taatralny, odznaczający się trzeźwością poglądu i bezstronnością wypowiedzianych zdań. Nowemu pismu, ze względu na rzeczywistą lukę, jaką wydawnictwem swojem zapełnia, szczerze życzymy powodzenie.

— „Carmen" opera Bizeta, którą w tych dniach wystawić miała dyrekcya teatru Skarbkowskiego we Lwowie, z powodu słabości primadonny sceny warszawskiej występującej we Lwowie, panny Herman, odłożoną została na czas późniejszy.

— Józef Wieniawski, dyrektor konserwatoryum muzycznego w Brukseli, jeździ po Europie z koncertami doznając wszędzie entuzyastycznego przyjęcia.

— W Łodzi oprócz wychodzącego już *Dziennika Łódzkiego* pod redakcyą p. K. Filipowicza, pisma poświęconego interesom handlu i przemysłu, ma wychodzić jeszcze *Tygodnik Łódzki*.

## Dział ekonomiczny.

**W sprawie podatku gorzelnianego** rozesłał Wydział krajowy kwestyonarz do właścicieli gorzelń i do urzędów skarbowych, aby na podstawie materyału w ten sposób zebranego poznać należycie wpływ dotychczasowej ustawy podatkowej i ocenić niebezpieczeństwo, jakiem tej gałęzi przemysłu grozi projektowana ustawa.

Nad tą samą sprawą radziło właśnie zgromadzenie przemysłowców gorzelnianych w Czechach. Na zgromadzeniu dn. 13 b. m. poseł do Rady państwa Jahn rozbierał projekt nowej ustawy, wedle której dochód skarbowy ma na przyszłość wynosić 22 milionów złr., a zatem o 8 mil. więcej, niż dotąd; dotychczasowy system podatku ryczałtowego od zacieru nazywał błogosławieństwem dla rolnictwa i przemawiał za zakładaniem gorzelń gospodarskich w tych zwłaszcza okolicach, gdzie głównym ziemiopłodem są kartofle.

Zgromadzenie uchwaliło wysłać do rządu petycyę z żądaniem, aby za granicę gorzelń gospodarskich postawiono nie 45 lecz 60 hektolitrów opodatkowanej ilości zaciernej — i aby dla gorzelń gospodarskich przy codziennej produkcyi pięciu hektolitrów opust był dziesięcio-procentowy.

Dalszem żądaniem petycyi jest, aby kampania gorzelniana mogła trwać nie przez ośm lecz przez dziesięć miesięcy i aby mogła się zaczynać także w połowie któregokolwiek miesiąca; — jednostkę areału gospodarskiego, służącą do ocenienia charakteru gorzelni, należy zniżyć z pięciu hektarów na trzy.

Inna petycya domaga się, aby przywóz melasy, sprowadzanej do gorzelń, wolny był od opłaty cłowej.

**W sprawie ewidencyi katastru podatku gruntowego** otrzymaliśmy następujące ogłoszenie:

Stósownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (dz. u p. nr. 83) o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi podpisany urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu c. k. powiatowej dyrekcyi skarbu w Krakowie w dniach 29, 30 i 31 stycznia 1884 roku. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami. tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

Kraków, 29 grudnia 1883.

C. k. nadgeometra ewidencyjny
*Romański* m. p.

**Targ na Baranie i Kleparzu** według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 14 i 15 stycznia b. r.

Tak wskutek niepogody, jakoteż bardzo złych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił zaledwo około 300 korcy, a z tych zaledwo 1/5 część pszenicy.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—51— złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp., jęczmień na 202 funtów 29—33 1/3 złp., owies na 138 funt. —·— złp., proso na 250 funtów 30—33 1/3 złp. groch na 250 fnt. 31—36 złp.

Ospałość i brak ruchu oraz obrotu, jakie od dość dawna zapanowały na zbożowym targu na Kleparzu, trwają dalej. Z zagranicznych i zamiejscowych kupców bardzo rzadko można widzieć którego na targu, przez co i zakupna odbywają się głównie na miejscowe potrzeby, szczególniej zaś dla młynów parowych w Krakowie i pobliżu jego położonych, lubo i przez ajentów pszenica i inne produkta na wywóz były zakupywane.

Sprzedaż odbywała się w ciasnych granicach, przez co i ceny nie są w stanie się utrzymać, lecz ulegają spadkowi, któremu dzisiaj pszenica i żyto uległy, tak samo i nasiona strączkowe. Jęczmień i owies utrzymały się w cenie.

Ceny za 100 kilogramów:

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica żółta | 8·75 | 10·15 |
| „ czerwona | 9·— | 10·25 |
| „ biała | 9·25 | 10·40 |
| Żyto polskie | 7.75 | 7.90 |
| „ galicyjskie | 7·50 | 7·80 |
| Jęczmień browarny | 8.— | 8·25 |
| „ na paszę | 7·— | 7·40 |
| Owies | 6·80 | 7·10 |
| Groch | 8·25 | 11·— |
| Fasola | 9·50 | 12·50 |
| Wyka | —·— | —·— |
| Kukurydza | —·— | —·— |
| Proso | 5·50 | 7·— |
| Tatarka | 7·25 | 8·— |
| Jagły | 11·— | 13.50 |
| Rzepak | 16·25 | 17·— |
| Koniczyna czerwona | 50.— | 70·— |
| „ biała | 70·— | 80·— |

*Lwów*, 12 stycznia.
(Sprawozdanie banku rolniczego).

Skutkiem nieprzychylnej tendencyi, która nieustannie trwa na targach zagranicznych, niemniej znacznej zniżki cen zbożowych na giełdzie wiedeńskiej, której głównie pszenica i żyto uległy, zbyt tychże ogranicza się li tylko na pokrywaniu potrzeb lokalnych młynów. Nieco żywszy handel objawia się w jęczmieniu i owsie, które względnie do jakości i terminu dostawy lepiej bywają płacone.

Produkta olejne ostatniemi czasami straciły na popycie, konicz utrzymuje się w cenie, znajduje jednak do obecnej chwili głównie odbiorców do siewu wiosennego.

Spirytus usposobienie przychylniejsze.

Dziś notujemy na 100 kilogr. loco Lwów.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica czerwona | 9·25 | 10·— |
| „ biała | 9·— | 9·75 |
| „ żółta | 9·— | 9·50 |
| Żyto | 7·25 | 7·60 |
| Owies | 6·— | 6·50 |
| Jęczmień browarny | 7·25 | 8 — |
| Lnianka | 11·25 | 12·75 |
| Groch | 7·— | 11·— |
| Spirytus na termina styczeń, marzec za 10.000 lit. proc. | | 33·— |

**Targ na bydło.** Wiedeń dnia 14 stycznia. Na targ dzisiejszy spędzono ogółem 3023 sztuk bydła, w tem galicyjskich wołów 526, węgierskich 1868 niemieckich 629. W porównaniu z przeszłym tygodniem dostawiono o blisko 500 sztuk więcej, dlatego kupcy ociągali się z kupnem, dając ceny znacznie niższe. Za towar przedni spadły ceny o 1 złr., a za średni o więcej niż o 2 złr. za 100 kilogr. Za bydło galicyjskie płacono po 53·5 do 59 złr, za niektóre partye po 62 do 63·5 za 100 kilogr. Za węgierskie po 52 do 58 złr., za przedni towar po 62 do 65·5 złr. Za niemieckie po 60 do 66·5 złr. Za chłopskie po 52 do 59 złr. bez podatku konsumcyjnego.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń,** 15 stycznia. Cesarz odjeżdża dziś wieczór do Monachium, by odwiedzić księcia Leopolda i księżniczkę Gizellę.

**Zagrzeb,** 15 stycznia. W sejmie cofnął Loncsaricsj wniosek, żądający wykluczenia zwolenników Starcevicsa, ponieważ na wczorajszem tajnem posiedzeniu uchwalono środki potrzebne do ograniczenia nieporządków. Starcevics oświadczył jednak, iż uchwała tajnego posiedzenia nic go nie obchodzi. Sejm postanowił wykluczenie Starcevicsa. Klub narodowy wybrał komisyę w celu ułożenia ostrzejszego regulaminu sejmowego.

**Buda-Peszt,** 15 stycznia. Izba niższa załatwiła w specyalnej dyskusyi w czasie pierwszego czytania pierwsze rozdziały przedłożenia budżetowego, odrzucając wiele wniosków, powtarzających się co roku, a żądających zmniejszenia listy cywilnej i dodatku funkcyjnego dla prezydenta ministrów, oraz wykreślenia funduszu dyspozycyjnego. Minister skarbu zapowiedział jeszcze na tą sesyą projekt ustawy o pensyach. Jutro obrady nad budżetem spraw wewnętrznych.

**Petersburg,** 15 stycznia. Na podstawie ustawy prasowej minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedawania pojedynczych numerów petersburskiego pisma *Listok*. W niemieckiem poselstwie odbył się wczoraj na cześć nowego francuskiego posła wielki obiad, na którym byli obecni wszyscy ambasadorowie, wielu posłów. radca państwowy Jomini, minister Possiet, Pobiedonoscew, książęta Barclay, Galicyn, Oboleński, i wielu generałów.

**Petersburg,** 15 stycznia. W procesie intendenta Rosickiego ogłosił trybunał wojskowy rezolucyą następującą: Rosicki skazany na 6 miesięcy Tabore na 8 miesięcy twierdzy, Dąbrowski na 1 miesiąc aresztu na strażnicy. Wszyscy trzej, oraz Stratanowicz i Piotrowski wydaleni zostają ze służby i tracą nadto pewne prawa. Newronowicz uwolniony. Ostateczny wyrok zapadnie d. 16, (28) b. m. Skazanie nastąpiło za niedbalstwo w służbie.

**Frankfurt,** 15 stycznia. Osobistość podejrzaną o wykonanie zamachu dynamitowego w tutejszym gmachu policyi, aresztowano w Hamburgu. Jest to to znany anarchista, pochodzący z Saksonii. Miał on spólników, za którymi robią się poszukiwania. Sprawca zapiera się wszystkiego.

**Paryż,** 15 stycznia. Agencya Havasa donosi z Kairu: Wskutek przedstawień ministra wojny ma komisya, złożona z Nubara paszy, Abdelkadera paszy, Baringa i Wooda, zbadać, co należy uczynić, jeżeli Sudan nie ma być opuszczony. Zdaje się, iż wniosek Abdelkadera, aby sułtana Fabbiusa posłać do Chartum, jako władcę Kordofanu i Darfuru, zależnego od Egiptu, ma szanse przyjęcia.

**Madryt,** 15 stycznia. W Izbie oświadczył prezes gabinetu Posada-Herrera, iż Hiszpania pragnie żyć na stopie przyjaznej ze wszystkiemi mocarstwami, ale nie życzy sobie ścisłej zażyłości z żadnym państwem. Castelar omawiając politykę wewnętrzną, twierdził, iż Hiszpania ma istotnie charakter demokratyczny; jeśli więc monarchia będzie sprzeciwiać się demokratycznym instytucyom, wówczas nieuniknioną będzie zmiana rządu na republikański.

## Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

### Odchodzą z Krakowa:

**Do Lwowa:** *osobowy: pospieszny: wieczorny*
*Kraków* odjazd: 10.₄₂ rano 9.₁₂ wieczór 10.₄₂ wiecz
*Lwów* przyjazd: 9.₇ wiecz. 5.₂₀ rano 11 rano

**Do Tarnowa** *lokalny.*
*Kraków* odjazd 6.₁₇ rano
*Tarnów* przyjazd 9.₁₄. „

**Do Wieliczki:** *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud.
*Wielicska* przyjazd: 11.₄₄ po poł.

**Do Wiedn:** *osob. pospieszny mięszany osobowy*
*Kraków:* odj. 5.₄₀ r. 6.₅₅ rano 9.₃₀ r. 5.₃₀ w. 3 pop.
*Wiedeń:* przyj. 7.₁₃ w. 4.₁₉ pop. 4.₅ ran. i 12.₅ po. 5.₁

**Do Prus:** O godzinie 5.₄₀ osobowo rany,
„ 6.₅₅ „ pospieszny.
*Wrocław* przyjazd o godz. 3 popołudniu
*Berlin* „ „ 10 wieczór.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 15 stycznia 1884 | Dzisiejsze | dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 79·50 | 79·50 |
| „ 5% węg. | 94·15 | 94·15 |
| „ srebrna | 80·05 | 80·25 |
| „ złota | 100·10 | 100·35 |
| 6% Renta złota węg. | 121·15 | 121·10 |
| 4% Renta złota węgierska | 88·90 | 88·85 |
| Losy z r. 1860 | 137·30 | 138·50 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 846·— | 848·— |
| „ kredytowe austr. | 302·50 | 302·30 |
| Londyn | 121·15 | 121·10 |
| Napoleondor | 9·60 | 9·60 |
| Lombardy | 144·10 | 144·30 |
| Losy z r. 1864 | 168·75 | 168·75 |
| Akcye Karola Ludwika | 294·— | 294·— |
| Akcye Lwow. Czer. | 172·— | 171·75 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 152·50 | 152·25 |
| Obl. Indem. galic. | 99·20 | 99·20 |
| Losy Prem. Węg. | 113·— | 112·40 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 145·75 | 145·75 |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 186·75 | 187·— |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 102·— | 102·— |
| 5% Listy zast. gal. zakł. kred. | 102·— | 102·— |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 169·75 | 169·50 |
| Marka | 59·35 | 59·35 |
| Ruble | 117·12 | 117·— |
| Dukat | 5·71 | 5·71 |

**Usposobienie giełdy: słabe.**

| Berlin d. 15 stycznia 1884. | | |
|---|---|---|
| Banknoty | 168·30 | 168·30 |
| Wiedeń | 168·25 | 168·25 |
| Warszawa | 197·05 | 197·10 |
| Ruble | 197·85 | 197.70 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 61·60 | 61·80 |
| 4% „ likwidacyjne | 54·10 | 54·— |
| Akcye Karola Ludwika | 124·25 | 124·25 |
| „ kredytowe | 524·— | 522·50 |

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*

# PRZEWODNIK ADRESOWY:



**Kraków, dnia 15/1.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 116 75 | 117 7 |
| Marki niem. złote lub pap. 100 mar. | 58 — | 58 75 |
| Kupony srebrne | 99 25 | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 60 | 5 70 |
| 20-to Frankówka złota | 9 42 | 9 60 |
| bez bieżącego kuponu, który się doliczą: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | — — | — — |
| Obligacye indemniz. galic. „ 100 | 98 — | 99 40 |
| 5% Listy zast. Tow. kr. ziem. | 99 — | 100 50 |
| 4 „ „ „ „ „ „ II. Ser. | 89 70 | 91 80 |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 102 — | 103 50 |
| 5 „ „ „ „ „ z prem. 10% | 100 50 | 102 — |
| 5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 — | 99 — |
| 6 „ „ dłużne g. zakł. włosciańsk. | 101 — | 103 — |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 50 | 101 75 |
| 4 „ „ likwid. „ „ 100 | 88 — | 89 50 |

**Lwów, dnia 13/1.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200 | — — | — — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 90 | 99 20 |
| 4 „ „ „ „ „ „ 100 | 89 — | 90 50 |
| 5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 90 | 102 20 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100 | 100 50 | 100 85 |
| 5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat | 97 90 | 98 15 |
| 6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100 | — — | — — |
| Obligacye indemn. gal. | 98 80 | 99 30 |

**Warszawa, dnia 13/1.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. n. r. 1868 (bez bież. kup.) | — — | 100 10 |
| 4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100 | — — | 89 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| % Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ „ II. | — — | 93 8. |
| 5 „ „ „ „ „ „ III. | — — | 93 50 |

**Wiedeń, dnia 14/1.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4 1/5% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 79 50 | 79 65 |
| 4 1/5 „ „ „ srebrna . „ „ 100 | 80 25 | 80 40 |
| 4 „ „ „ złota . „ „ 100 | 100 60 | 100 85 |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100 | 94 15 | 94 30 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 122 5 | — — |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 137 — | 137 15 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 144 25 | 144 75 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 165 75 | 169 25 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 168 — | 168 50 |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | — — | — — |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Renta złota węgierska . za złr. 100 | 121 15 | 121 80 |
| 5 „ „ srebrna „ . „ „ 100 | 88 85 | 89 — |
| 5 „ „ pap. „ . „ „ 100 | 86 50 | 86 65 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 97 80 | 98 10 |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 112 40 | 112 80 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 112 25 | 112 75 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 111 40 | 111 70 |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 99 — | 100 — |
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100 | 99 20 | 99 70 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 100 20 | 100 70 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 115 — | 11? ?0 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 104 — | — — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 28 75 | 29 — |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 20 50 | 20 90 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100 | 119 75 | 120 25 |
| 3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100 | 97 50 | 98 — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 45 | 101 95 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 100 75 | 101 — |
| 5 „ „ „ „ „ „ „ 100 | 97 50 | 98 25 |
| 6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 101 50 | — — |
| 7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 103 — | 105 — |
| 6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 102 — | 102 50 |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 90 60 | 91 10 |
| 5% „ „ „ „ „ „ 100 | 98 30 | 98 90 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 101 50 | 101 15 |
| 4 1/2% „ „ „ „ „ 100 | 99 40 | 99 62 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 93 40 | 93 60 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1 | 96 70 | 97 — |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10 | 104 75 | 105 25 |
| 4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 99 — | 99 50 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 95 15 | 95 15 |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100 | 96 — | 96 15 |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100 | 95 25 | 95 75 |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 97 50 | 95 — |
| 5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100 | 101 90 | 101 20 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 95 30 | 97 70 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 139 75 | — — |
| 5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | 96 30 | 97 75 |
| 5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100 | 92 80 | 93 20 |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. | 170 25 | 170 75 |
| Klary . . . . na 40 złr m. k. | 36 25 | — — |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 110 — | 110 50 |
| Insbruck . . . na 20 złr. w. a. | 19 50 | 20 50 |
| Keglewich . . . na 10 złr. m. k. | 15 — | — — |
| Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. | 18 — | 19 — |
| Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. | 23 — | 2? — |
| Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. | 38 50 | 39 50 |
| Palfy . . . . na 40 złr. m. k. | 36 — | 36 50 |
| Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. | 11 70 | 11 90 |
| Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. | 6 30 | 6 50 |
| Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a. | 20 — | 21 — |
| Salm . . . . na 40 złr. m. k. | — — | — — |
| Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. | 22 — | 23 — |
| St. Genois . . . na 40 złr. m. k. | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. | 23 — | 24 — |
| 4 1/2% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. | 126 — | 127 — |
| 4% „ . na 50 złr. w. a. | 64 — | 66 — |
| Waldstein . . . na 20 złr. m. k. | 27 75 | 28 25 |
| Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. | 37 — | 37 50 |

AKCYE BANKOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| % Anglobank . . na 120 złr. | 115 — | 115 15 |
| 5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr. | 107 40 | 107 60 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem na 160 złr. | 303 30 | 302 60 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr. | 300 50 | 301 — |
| 5 „ Landerbank . na 100 złr. | 115 — | 115 25 |
| 5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr. | 843 | 845 — |
| 5 „ Unionbank . na 100 złr. | 111 20 | 111 6 |

AKCYE KOLEJOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| 5 „ Alföld Fiume „ . . na 200 złr. | 169 60 | 170 25 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn . na 1050 „ | 2535 — | 2540 — |
| 5 „ Franciszka Józefa . na 200 „ | 202 — | 202 50 |
| 5 „ Karola Ludwika . . na 210 „ | 294 — | 294 5 |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „ | 145 75 | 146 — |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 | 172 — | 172 50 |
| 5 „ Rudolfa . . . na 200 | 174 80 | 174 1? |
| 5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 | 169 50 | 170 — |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 319 75 | 320 — |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200 | 144 30 | 144 6? |

WALUTY.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne . . . za sztukę | 5 71 | 5 7 |
| 20-to Frankówki . . . „ „ | 9 60 | 9 61 |
| 20-to Markówka . . . „ „ | 11 86 | 11 8? |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 90 | 9 9? |
| Funty szterlingi . . . „ „ | 12 10 | 12 1? |
| Tureckie liry złote . . . „ „ | 10 90 | 10 9? |
| Banknoty włoskie . . . „ „ | 48 05 | 48 ? |
| Ruble papierowe . . . 100 „ | 1?7 — | 117 50 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. [illegible]szyjewski.